

Wychodzi codziennie o godz.

3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIESIĘCOWA	kwartalnie 3 zlr 75 ent.
miesięcznie	1 30 "
Z przesyłką pocztową:	
państwie austriackim	5 zlr. — ent.
Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.
Szwecji i Danii	6 "
Francji i Anglii	23 franków.
Włoch	25 "
Belgii i Szwajcarii	18 "
Turcji i ks. Naddun.	18 "

Namer pojedynczy kosztuje 8 ent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej” przy ulicy Nowej, pod liczbą 91. W KRAKOWIE: Księgarnia „Zofia Ciescha” w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. A. Appel, Wollzeile, 22; tudzież pp. Hasenreiter & Vogler, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Hasenreiter & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą: ent. od miejsca ogłoszenia jedno go wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od Wydawnictwa.

Przedpłata na Gazetę Narodową z Tygodnikiem Niedzielnym:

Na cztery miesiące tj. od września do końca grudnia b. r.	6 70
kwartalnie	5 —
miesięcznie	1 70

W razie gdyby żądano Tygodnika Niedzielnego więcej niż jeden egzemplarz przy Gazecie, lub pod osobnym adresem, za każdy egzemplarz nadliczbowy kwartalnie po 35 ent.

Bez przesyłki pocztowej i bez Tygodnika Niedzielnego w miejscu:

kwartalnie	3 75
miesięcznie	1 30

Przedpłata przyjmuje się tylko od 1. i 16. każdego miesiąca.

Na prowincję tj. z przesyłką pocztową można prenumerować na Gazetę Narodową tylko razem z Tygodnikiem Niedzielnym; jedyne miejscowi tj. we Lwowie odbierający prenumeratorem mogą abonować Gazetę Narodową bez Tygodnika Niedzielnego.

Dla uniknięcia przerwy w odbieraniu Gazety npraszamy o jak najwcześniejsze przysyłanie przedpłaty. Również upraszamy o ścisłe trzymanie się powyżej oznaczonych cen przedpłaty, dla uniknięcia niepotrzebnych korespondencji i wynikających ztąd kosztów przesyłki pocztowej.

Wnioski Smolki i Zybkiewiczza.

III.

Gdyby obecne ministerstwo było postąpiło sobie konstytucyjnie, uznając przynajmniej chociażby tyle stanowisko sejmów krajowych, o ile je uznawał Schmerling, to byłoby zasadnicze ustawy grudniowe złożone przez komisarzy rządowych na stole marszałkowskim. Schmerling uczynił to z dyplomem październikowym i z statutem lutowym, Belcredi z wrześniowym manifestem, ale ministerstwo obecne nie uważało za stosowne uczynić to samo z nowymi ustawami konstytucyjnymi. Fakt ten jest najlepszym dowodem arcycentralistycznego nposobienia dzisiejszego ministerstwa. Sejm krajowe traktuje ministerstwo jakby ciała doradczego niższego rzędu. Gdy jeszcze Beust był i ministrem stanu i pod jego kierunkiem ustawy zasadnicze przechodziły do skutku, to odezwał się głośno z zamiarem swym, zwołania sejmów krajowych zaraz po sankcjonowaniu ustaw zasadniczych, w tym jedynym celu, aby im te ustawy podać do zarejestrowania. Dzisiejsze ministerstwo zaś poszło innym torem, objawiając ster w Przedlitawie w chwili sankcjonowania ustaw zasadniczych. Beust uważał takie wniesienie nstaw zasadniczych do sejmów, jako dokończenie dzieła konstytucyjnego państwa. Ministerstwo teraźniejsze, pomijając w tej sprawie sejmy, zaprzeczyło tego stanowiska w ustroju państwa, które przyzna-

wały im dotąd wszystkie trzy po sobie następujące ministerstwa.

Postępując konsekwentnie, powinienby sejm nasz to pominięcie odeprzeć podobnym pominięciem. Jak długo sejmowi nie przedstawiono ustaw zasadniczych, tak długo te ustawy nie mogą być dlań obowiązujące. Jeżeli ministerstwo przedstawia teraz specjalne wnioski rządowe, oparte na poczynionych w ustawie lutowej zmianach, na ustawach grudniowych, to sejm tych wniosków nie powinien brać pod rozbiór, to komisja konstytucyjna, do której te wnioski przesłano, powinna w tym duchu zawioskować odpowiedź sejmowi.

Mysł tę stawiamy jako wstęp do uwag nad wnioskiem dr. Zybkiewiczza. Pan Z. wniosek swój postawił przypuszczając, że sejm w drodze prywatnej może się dowiedzieć o ustawach zasadniczych, a w drodze publicznej, prawodawczej rozebrać te ustawy, wykazać jej braki i poczynić stosowne wnioski. Byłoby to jednak nieodpowiednie stanowisko sejm krajowego postępowanie. Sejm dotąd o ustawach zasadniczych nie wie, więc te ustawy dotąd go nie dotyczą. Postępując logicznie, i komisja sejmowa, do wniosku dr. Zybkiewiczza wysadzona, powinna by nie wdawać się w rozbiór ustaw zasadniczych, lecz pierwiej powinno się zainterpelować komisarzy rządowych, dlaczego ministerstwo nie przedstawiło sejmowi ustaw zasadniczych, przyczem wyraźnie powinno się wypowiedzieć zasadę, że sejm ustaw zasadniczych, które nie są zarejestrowane przez sejm, nie może uważać za obowiązujące go.

Dopiero gdy te ustawy zasadnicze złoży komisarzy rządowych na stole marszałkowskim, można konsekwentnie postawić wniosek, aby przed ich zarejestrowaniem przesłać je do osobnej komisji do sprawozdania. Aż do tej bowiem chwili ustawy te dla sejm nie istnieją wcale.

Tak rozpoczęta przeciw ministerstwu kampania będzie dla ministerstwa nierównie kłopotliwsza, niż oba wnioski, Smolki i Zybkiewiczza. Niech się sejmowi nie zdaje, że pominięcie go rozmyślne przez ministerstwo, że nieprzedstawienie mu ustaw zasadniczych jest tylko nie znaczącym niezachowaniem formalności. Ma ono głębsze znaczenie. Odepicie tego kroku będzie bardzo skuteczne, bo jest ze wszech miar uzasadnione. Aby sejmowi nie przyszło na myśl wdawać się w rozbiór tych ustaw zasadniczych, aby mu odebrać podstawę do protestów i przedstawień przeciw tym ustawom, aby go zepchnąć nawet z tego stanowiska, które uznawał poprzednie ministerstwo, nie polecało dzisiejsze ministerstwo wniesienia ustaw zasadniczych do sejm. Od odparcia więc tego zamachu rozpocząć by należało kampanię przeciw centralistycznemu ministerstwu, a potem dopiero wywinąć się same z siebie, czy wniosek Smolki czy Zybkiewiczza.

Węgrzy są mistrzami w używaniu skutecznem ataków z powodu braku formalności, tam, gdzie im chodzi o rzecz rzeczy. W danym wypadku podobny odpór z naszej strony ma za sobą wszelkie szanse powodzenia, bo stawia ministerstwo w bardzo drażliwym i kłopotliwym położeniu i toruje drogę do przejścia w rzecz samą. Ministerstwo, z tego stanowiska zaatakowane, musi za doświadczyć żądaniu sejm i wniesić ustawy zasa-

dnice, a po pierwszym zwycięstwie łatwiej przystąpić do dalszego rozwinięcia kampanii.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Kamieniec podolski d. 23. sierpnia.

Ze Moskwa na serio myśli o Konstantynopolu, mamy liczne dowody; że nie jest to prosta chęć wywołania bezcelowych zamieszek na Wschodzie, ale plan pomyślany na większą skalę, najlepszym dowodem są: niendane agitacje w Serbii, zbrojne wystąpienie Bólgarów, niespokój na granicach Grecji. Dotychczas jednakże czynna agitacja Moskwy na Wschodzie była osłaniana zręcznem prowadzeniem rzeczy, wykazującym na jaw zbyt mało szczegółów, by można ją było oskarżyć wprost o zażeganie buntów w krajach ościennych. A chociaż Rumunia, niepomna losów Bessarabii, wszelkimi siłami, oburącz pomaga Moskwie — zbyt mało jednakże było dowodów jej współności w czynie, i rzecz cała, jakby się ograniczyła wyłącznie do działań poselstwa moskiewskiego w Bukareszcie, które były wiadome, ale nie śpieszono z wyraźną pomocą. Obecnie zmienił się stan rzeczy. Tak Moskwa jak i Rumunia występują w całej nagości swych zbrodniczych knowań, i już ich nie obronią słowa, gdy potępią fakta. Rzecz tak się miała: Przed miesiącem otrzymał był gubernator podolski sekretne wiadomości z Petersburga, że do Wołoszczyzny wyprawa się znaczny transport broni w imieniu interwencji (moskiewskiej), którą on najspieszniej, pod surową tajemnicą, ma odstawić do granicy wołoskiej, na której miały już oczekiwać firy rumuńskie. Broń wysłano: z arsenału kijowskiego, gdzie jej znajduje się na 200.000; z fabryk rządowych w Tule, i ze składów dawniej urządzonych w Kremieniegu na Dnieprze.

Posłuszny rozkazowi gubernatora, by nie wykryć rządowego sekretu, nietylko nie wtajemniczył nikogo z bliższych, ale nawet miejscową policję trzymał w niewiadomości tego co się dzieje. I o ten szkopuł rozbiła się mądra prowadzona nawa sekretu carskiego. Policja krajowa zwietrzyła pismo nosem, i nie zdając sobie sprawy z postętku, mniemając, że bądzdeobądź, nie minie jej awans i nagroda za rewolucyjną usługę... Bez żadnej więc ceremonii przytrzymał w powiatkach: Kamienieckim i Prosirowskim 37 wozów z bronią z wielkim hałasem, że są przeznaczone dla miasteczka; odrywa rządowe pieczęcie, więzi przewoźników, i w tryumfie, w asystencji straży ziemskiej, sprowadza obfity swój polów ryb z mejnej wody do Kamieńca i ustawia zabrane firy przed pałacem gubernatora.

Możecie sobie wyobrazić rozpacz namiestnika cara, gdy spotkał się z niedźwiedzią przysługą swej policji. Rwał włosy, przeklinał, bił pałkami urzędników, groził im Sybirem, wywieszaniem... ale koniec końców własną broń musiał skonfiskować jak obcą. Tymczasem firy rumuńskie czekają; a ze skonfiskowanej broni trzeba się będzie tłumaczyć przed Europą, zdać rachunek w Petersburgu, i przypłacić to skóra. Najpewniejszym jest, że gubernator i mnóstwo urzędników zostaną usunięci ze swych posad. Rzecz ciekawa, co na to wszystko powie p. Bratiano?

Jassy dnia 24. sierpnia.

Na dowód, jak Moskwa i dziś nie przestaje intrygować przeciw Turcji w księstwach Naddunajskich, pod przewodnictwem jej konsulów pozostawiały się tajemne komitety bólgarskie, które wyłącznie ona utrzymuje na wspólny z Serbią. Główny komitet jest w Bukareszcie pod kierownictwem br. Offenberga i serbskiego jenerału konzula, jak również mieszkającego w Bukareszcie serbskiego magnata, majora Miszy. Komitet ten zajmuje się niestannie organizowaniem ochotników między Bólgarami, ta osiadłymi, ale wciaga podstępem różnych włóczęgów, których ostatnimi laty na Multanach znacznie się namnożyło, i z bronią w rękę — na której także im nie zbywa, gdyż ciągle transporta, deklarowane jako towary, przez Skuleny z Moskwy przychodzą — wyprawia na tureckie terytorjum, najwięcej w pobliżu Widyń i przez Turnu-Seweryn, zkad dostają się w Białany. W Widyń obecnie jest bardzo sprytny i dobrze obznajomiony z bólgarskimi ruchami moskiewski wice-konzul, Kirydenzan, był członek pomienionego komitetu w Bukareszcie.

W Jassach jest dwóch Bólgarów przy moskiewskim konsulacie: zastępca konzula, Petkowicz, i szpieg, zajmujący miejsce kurjera, Josszew; oni tu najwięcej działają.

W nagrodę zasług br. Offenberga oprócz tytułu jenerału konzula, jest zarazem mianowany dyplomatycznym agentem, co ma być niby wstępem do urzędowania w Bukareszcie samostanowu bólgarskiego poselstwa rewolucyjnego. Ma on na celu utworzenie niezawisłego słowiańskiego królestwa z Serbii, Bosnii, Czarnogóry i Bólgarów. Na czele tego królestwa ma stać ks. Karol rumuński. Śmierć Obrenowicza serbskiego stoi z tem w związku, i dlatego został odwołany bólgarski jenerał konzul, Szyszkin, że niedoprowadził do skutku wyboru księcia Karola na księcia Serbii i złączenia jej z Rumunią.

Bukareszt dnia 25. sierpnia.

(A. Lab.) Minister wojny, pułkownik Adrian, człowiek mniej jak miernej inteligencji, usłużne popychadło Bratiano, podał się do dymisji, która też przez księcia Karola przyjęta została. Powodów tej dymisji można się dorozumieć z okólnika p. Bratiano (nowego ad interim ministra wojny) do komendantów pułków, który w przedmownym wprowadzeniu tu w życie nowego prawa wojskowego i ogólnego uzbrojenia kraju, ze wszechmiar zasługuje na uwagę. Podaje go wam w dosłownem tłumaczeniu z dzisiejszego Monitora:

„Panie komendancie! W skutek pożalowania godnego cofnięcia się pułkownika Adriana, raczył książę złożyć tęk ministerstwa wojny w moje ręce, na które, zwłaszcza w obecnej chwili reorganizacji, słuszenie zwrócona jest uwaga całego kraju.

„Panie komendancie, oznajmując panu wejście moje do ministerstwa, winniem dać mu nie które tłumaczenia, tak co do tego wstąpienia, jako też dla określenia natury i charakteru ministerstwa wojny pod rządem dzisiejszych naszych instytucji.

„Dawniej minister wojny był zarazem i na-

Szpieg więzienny.

Urywek z luźnych kart Pamiętnika zbiega ze Sybiru.

(Ciąg dalszy.)

Za powrotem do celi Władysław zastał Michała w smutnem usposobieniu. Chwilowa samotność wywarła nań swój wpływ zwyżający. Sprowadzona przez rozmowy z Władysławem na drogę zwątpienia, wyobraźnia pomyślała dalej w tym kierunku i dochodziła do wyników zastraszających. Rozbudzone w ciągu dwóch ostatnich dni obawy zaczęły przybierać barwę pewności i co chwila zdawało mu się, że go powołają na męczarnie i tortury.

Na pierwszy rzut oka Władysław pojął położenie Michała i przewidywał, iż gdyby wypadło mu teraz zostać samemu, męczarnie te umysłowe o stokroć by się powiększyły; postanowił więc dodać mu otuchy, odkrywając wszystkie zamiary komisji i uzbrajając go ile możności przeciw wszelkim jej siłom i podstępom.

Michał tymczasem stał milejąc w oknie i poglądał z uczuciem niewypowiedzianej jakiejś trwogi na zamkniętego Władysława, który wielkimi krokami przechadzał się po celi. Kilka chwil już przedłużające się milczenie, którego przerwać nie miał odwagi, potęgowało jeszcze ciężar jego obecnego położenia. Jakby przeczuwał, że jest przedmiotem myśli Władysława, a bał się go zapytać, by się nie dowiedzieć czego okropnego.

Nie lżej Władysławowi było na duszy. Widział jasno, że trzeba poczynać sobie otwarcie i przygotować Michała na walkę z mistrzami w swoim zawodzie, a nie wiedział od czego by zacząć, lekając się, by Michał z braku doświadczenia i gibkości umysłu nie zechciał pojąć w złem świetle sposobu jego postępowania i nie odmówił mu tego zaufania, które w tym wypadku niezbędnem było.

— Czy mówili tam panu co o mnie? — zapytał nareszcie Michał głosem, który aż nadto zdradzał tę walkę, jaką odbyć musiał, nim się zdołał na to zapytanie.

— Ale brat pański, to wielki osioł! zawołał Władysław, stając tuż obok Michała i patrząc mu bistro w oczy. Napłatał tyle, że teraz rozplatać trudno!

— To to ... pan tam z nimi o mojej sprawie rozmawiałeś? — zapytał Michał z zadziwieniem.

— Tak panie, rozmawiałem, i to wiele rozmawiałem! — była stanowcza odpowiedź Władysława.

— A a więc — pan miałbyś...

— Tak panie Michale, jestem szpiegiem, umyślnie, by pana wybać, tu posadzonym! — Michałowi w oczach pociemniało. Widział niby rozciągającą się naraz przepaść przed sobą, i pojął tylko nie mógł, jak się to stało, że dotąd jeszcze w głąb jej nie upadł. Jakby gromem rążony odstąpił w tył od Władysława i musiał się oprzeć o ścianę, aby na ziemię nie runął.

— O panie! panie! zdołał tylko wyjąknąć i łzy mu się puściły rześsio z oblakanych i mętnych oczu. Na chwilę przestał i widzieć i słyszeć, i przestał pojmać świat zewnętrzny.

Władysław podskoczył czempredżej do drzwi, a przekonawszy się, że na kurytarzu niema w bliskości nikogo, powrócił do Michała i stanął przed nim w takiej pozycji, że twarz jego zupełnie sobą zasłonił.

— Powiedział mi pan szczerze — mówił on poważnym i spokojnym głosem — czy wolałbyś pan nie wiedzieć, kto jestem, i mieć muie za człowieka poczeziwego, przed którym byś się wystrzegał nie potrzebować?

Tyle sprzecznych i nadszpejzowanych wydażeń, spowodowanych niepojętem dla Michała postępowaniem Władysława, nie mogło się pomieścić w głowie tego pierwszego. Zdawało mu się chwilami, że wszystko, co w ostatnim czasie przeżył, jest snem tylko, z którego się przedź lub później obudzi. Na zapytanie powyższe smutno spuścił oczy na ziemię i rzekł ledwie zrozumiałym szeptem:

— Wszak ja nie takiego przed panem nie mówiłem!

— Ale powiedz-no mi pan, czy nie wyspowaiałbyś się był przedemną, gdybyś był co wiedział, i gdybym ja był chciał tego — wczoraj naprzykład?

Pytanie to zmasiło Michała do skupienia rozprzechłych swych myśli w jedno ognisko. Więc przypomniał sobie ciągle upominania Władysława do ostrożności i ujrzał się zmuszonym powiedzieć:

— Ale jakżeż panie wczorajsze z dzisiejszem pogodzić?

— Jak pogodzić?... ja to panu postaram się wytłumaczyć, tylko proszę nsiąć w taki sposób, aby twarz pańskiej przez drzwi nikt widzieć nie mógł.

— Nie dlatego, aby się pochwalić — ciągnął dalej Władysław, kiedy Michał uczynił według jego żądania — ale tylko w celu, by wzbać u pana to zaufanie ku mnie, które w obecny razie jest koniecznem, będę mówił, co pan usłyszysz... Różni różnie kochają ojczyznę. Jedni żyją jej wszelkiego dobra, lecz nie chcieliby poświęcić dla niej ni majątku ni życia; drndzy o-fiarować gotowi majątek, byle bezpieczeństwo ich osoby nienaruszone pozostało; inni, sposobni i życia i majątku nie żałować, zastrzegają sobie jednak sławę, którejby za nie w świecie nie poświęcili. Ci ostatni tak się zakochali w dobrem imieniu, że trudno by oznaczyć, czy kochają ojczyznę dla ojczyzny samej, czy też poświęcają się dla niej tylko z powodu, że poświęceniu temu towarzyszy sława i poważanie u współobywateli. Wielkie też pytanie zachodzi, czy miłość ich utrzymałaby się na tym samym stopniu, gdyby do niej mniejszą wagę przywiązywano, gdyby ja naprzykład tak samo ceniono, jak jedzenie lub picie... Prócz tych rodzajów ludzi, o których wspominałem, jest, widzisz pan, jeszcze jeden rodzaj, co kocha ojczyznę bez wszelkich zastrzeżeń. Niema nie tak świętego, tak drogiego, czego by dlań poświęcić się zawałał — majątek, szczególnie rodzinne, religia, życie, sława i poważanie, są to wszystko w jego zapatrywaniu się rzeczy podrzędne, które w każdej chwili dla dobra kraju swojego gotów przynieść w ofierze, i nietylko

dla dobra kraju całego, ale nawet dla każdej z cząstek jego składowych. Do tego to rodzaju ludzi, panie, ja starałem się należeć przez całe życie, t. j. odkać mogłem zrozumieć co to jest ojczyzna. Nauczyłem się zapatrywać na miłość ojczyzny tak, iż wedle mego zdania człowiek co ją kochać się mieni, winien dla niej uczynić wszystko, nie wyjmując i takich rzeczy nawet, dla którychby nim miano pomieścić później choćby przez całe życie — a które do dobra rodzinnej ziemi przyczynić się mogą. Dla tejt przyczyny, panie, ja nie zawałem się przyjąć na siebie pozornie kilka lat temu, obowiązek szpiega, gdy mi go, bez mego przyczynienia się wprawdzie, lecz ze zbiegu okoliczności, zaproponowano. Wielu było by się zapewne oburzyło na taką propozycję, ja zaś panie z ochotą przystałem na nią, rozumując następnie: Grzechem jest chodzić krętemi ścieżkami, kiedy proste są otwarte, lecz grzechem także stać na miejscu, kiedy nieprawna siła przejścia broni! Trzeba natenczas pełzać a iść dalej! Jeśli nie przyjmę, to znajdę drugiego, bo szpiegów mieć musza. Ich władza za nadto nieprawna, aby się potrafiła obejść bez takiego stróża, jak szpiegostwo... Ten drugi będzie im może wiernie służyć i spowoduje swoją wiernością niejedno nieszczęście, niejedną klęskę. Jeśli zaś uczynię według ich życzenia, to narażę się wprawdzie na wzgardę ludzi, nieznających mnie bliżej, ale za to ileż złemu będę w stanie zapobiedz, ile rzeczy będę się mógł dowiedzieć, które posłużą drugim to za przestrożę, to za naukę wymijania baczących oczu policji: jak łatwo mi będzie sprowadzać tę policję na fałszywe drogi, dając jej znać o tem o czem wiedzieć może, a zakrywając to co przed nią ukrytem być winno...

Wypadek obecny niech panu posłuży jako mały dowód tego, co można zrobić na podobnem stanowisku, jak moje. Rozważ pan, jakie następstwa pociągnęłaby za sobą ta okoliczność, gdyby miasto moje inny szpieg z panem siedział, którego zamiarów byś nie podejrywał, i gdybyś pan naprzykład miał jakie tajemnice ukryte przed ko-

czelnikiem armii; musiał więc w hierarchii wojskowej być szukany w tym stopniu, który go do tak wysokiego urzędu usposabiał. Odkąd jednakże system reprezentacyjny tak dalece się rozwinął, jak to jest zapewne konstytucja nasza, a ministrowie winni być ludźmi przeważnie politycznymi i zależnymi od usposobień większości ciała prawodawczego, minister wojny nie może być głową wojska, gdyż w takim razie musiałby się wyrzec najgłówniejszych warunków, cechujących wojskowość, t. j. jednoci i koleżeństwa. Konstytucja przewidując to, postanowiła, że głową wojska ma być jedynie książę panujący, w którego osobie łączą się owe warunki. Tradycje jednakże mają zawsze wielki wpływ na bieg spraw w państwie, nowo zorganizowanemu, dopóki nowe instytucje nie stworzą dla siebie swą potrzebną tradycję. Powołanie mnie na to ministerstwo niema innego celu, jak tylko, zerwać z starymi tradycjami, co jest jedynym środkiem do stworzenia nowych, odpowiednich duchowi naszej konstytucji.

„Pierwszym zatem obowiązkiem moim będzie zająć się stroną, która przeważnie należy do ministra, tj. administracją, jakoteż stroną finansową i polityczną; strona zaś czysto-wojskowa należy słuszenie przełożonym naczelnikom wojskowym, pod rozkazami najwyższymi ich głowy — księcia. Podział ten atrybucyj jest nietylko odpowiedni duchowi konstytucji, ale też zbawienno dla młodej naszej armii. W ten tylko sposób może być zachowana w wojsku jedność, harmonia i karność; gdyż inaczej każdy nowy minister wprowadzałby do ministerstwa swe odrębne zapatrywania się, jako też ducha, który go ożywił w wojsku, z własnymi uprzedzeniami lub sympatjami, w skutek czego musiałby się potworzyć w wojsku jeźli nie stronnictwa, to co najmniej ułębienia się, a pojmiesz panie komendancie, że w podobnych warunkach wojsko zamiast być tarczą ojczyzny, byłoby źródłem niepowodzeń.

„Panie komendancie, w przeciagu ostatnich 18 lat, kiedy Rumunia walczyła, aby zdobyć sobie jedność, niepodległość i instytucje, odpowiednie duchowi czasu, znajdowało się wojsko w pewnych anormalnych warunkach. W walce tej ułębiali się stronnictwa o pomoc ze strony wojska, i można powiedzieć, że sami wojskowi nie mogli pozostać obcy tym starym politycznym, w tym olbrzymim wrzasku, z którego powstało państwo Rumuńskie. Zjawisko to powtarzało się we wszystkich krajach, które znajdowały się w podobnym położeniu, jak Rumunia, w ciągu tych ostatnich 18 lat. Tak było w XVII. wieku w Anglii, a w XVIII. we Francji. Wspominam tu tylko o krajach, których armie służyły światu jako wzór karności, i które nie mogłyby być tem, czem są dzisiaj, bez jednoci i stałości. Warunki te osiągnęła dziś Rumunia. Państwo Rumuńskie jest jedne i niepodzielne, obdarzone instytucjami najliberalniejszymi; tron zaś wzniesiony na warunkach i wysokości, do jakich wzdychali Rumuni. Obecnie nie ma więcej prawa mieszać się w wewnętrzne nasze sprawy, a obecna armia nie może więcej nachodzić łanów naszych. Oto co stworzyła męskość Rumunów, oto, co powierzono dziś mękości armii rumuńskiej! Panie komendancie, tak jak człowiek duchowny, który przyodziany kapłańską swą suknią nie może przejąć się innymi zasadami, innem uczuciem, jak tylko dogmatami i wielbieniem Boga, tak też i Rumun w uniformie nie może powodować się innem uczuciem, jak tylko zachowaniem praw wojskowych i obroną jednoci ojczyzny, której symbolem jest tron i niepodległość narodowa. Pierś odkryta, a oczy skierowane na tron, oto postawa, przynależna żołnierzowi w wolnej i niepodległej Rumunii.

„Co tylko będzie w mych siłach, poświęcę, aby godnie wypełnić obowiązek, jaki mi przypada w udziale, będąc pewnym, że i pan, przejęty tem co go ożywiać powinno, wypełni swój obowiązek swoje z mękością, inteligencją, patriotyzmem i i przywiązaniem do tronu.

„Zachowaj pan w pamięci, że masz rzadkie

szczęście być powołanym pod kierownictwo naczelnika z nasienia (seminza) bohaterów; bądźże więc osobą armii rumuńskiej, a jestem przekonany, że staniesz na wysokości trudnego swego powołania.

Dan w Bukareszcie 24. sierpnia 1868. Nr. 8093.
Minister wojny ad interim
J. C. Bratiano.

Otoż, jak widzicie, Bratiano wstępuje w ślady p. Arago w r. 1848 i Cavoura w r. 1858. Lubo cztery teki ministerjalne bynajmniej go nie zatrzymały, dla przyzwoitości jednak odstąpił ministerstwo spraw wewnętrznych p. Arionowi, ministrowi sprawiedliwości, zatrzymując dla siebie tekę finansów i ad interim spraw zagranicznych i wojny.

Ministerialny dzisiejszy podaje dekret książęcy, mocą którego nakazano formowanie nowego osmego pułku piechoty, z których każdy będzie liczył po 3 bataliony. Równocześnie nakazuje książę na podstawie uchwały Ciała prawodawczego sformowanie 30 batalionów milicji.

Wstąpienie p. Bratiano do ministerstwa wojny, inaugurował książę trzystu kilkudziesięcioma awansami.

Petersburg d. 26. sierpnia.

(a. β.) Doniosłem wam, że w Petersburgu kilkaset kobiet podało prośbę o założenie dla nich wszechniczy lub o dopuszczenie na wykłady razem z mężczyznami. Projekt ten coraz dalej się agituje. Z pola działań pokątnych wypływa do dziennikarstwa, które jak dotąd, choć bardzo ogólnikowo i niepewnie się wyraża, jednak nie jest mu przeciwnem.

Dziennik *Russkij* nawet zamieścił kilka gorących słów w odpowiedzi na pytanie, z kąd się wezmą kobiety, uzdolnione do słuchania kursów na wszechniczy. Wedle niego corocznie wszechnica moskiewska wypuszcza w świat od 70 do 100 guwernantek, petersburska jeszcze więcej. Corocznie więc kilkaset kobiet kończy kurs, równoległy wykładowi gimnazjalnym. Te więc materiały, nie licząc innych, byłyby dostateczne do zrekrutowania słuchaczek na kursa żądanych wydziałów. Czy ten słaby jeszcze głos zagrzmi potężniej w moskiewskim dziennikarstwie i czy podtrzymywana przezeń opinia nakłoni rząd do założenia wszechniczy, trudno jeszcze powiedzieć, ale bacząc jak często nieprzewidziane wypadki na Moskwę wpływają, nie ma nie niepodobnego, by zamiast projektowanych po świecie wszechnicze dla poci niewieściej, pierwsza Moskwa ją postawiła.

Obok tej dodatniej strony ruchu moskiewskiego w zakresie teoretyczno-społecznym, zestawmy rzeczywistość. Oto w tym samym Petersburgu Bułanów ogłasza pamiętniki: *Wspomnienia szpiony w czasie podawienia polskawo miasteczka 1863*. I ta sama opinia mu przykłada.

Równocześnie *Russkija Wiedomosti* donoszą, że w Dieńdowie, zarańskiego powiatu, starszyzna, czyli głowa gminy skradł 6000 rubli z kasy gromadzkiej, i prywatnie dodają, że te wypadki na nieszczęście zdarzają się niejednokrotnie po całej Moskwie. I nikt nie podnosi głosu o potrzebie rozszerzenia oświaty; nikomu do głowy nie przychodzi, że te częste kradzieże publicznego dobra mogą się dokonywać tylko przy ogólnej ciemności całej masy, która nie umie rozliczyć, ile na głowę wypada płacić podatków i jak zrobić podział stosunkowy.

We Włodzimierzu starowiec Szumina biją knutem publicznie (50 uderzeń) i skazują na sześć lat katorżnych robót za to, że umknął z Syberji do ojczystych stron. A na Sybir był zesłany za to, że chwalił Boga swym własnym sposobem, nie tak jak nakazywała urzędowa panująca religia. I nawet sędziowie, prokurator, cały świat moskiewski choć mogli wedle prawa uniewinnić, nie znaleźli słowa na potępienie tego gwałtu, zadanego indkności.

Idźmy dalej. W *St. Petersburgskich Wiedomościach* znajdujemy list byłego pułkownika inżynierji, Jastrzębskiego, który da nam poznać co to są

poety w Zabrany kraj. Syn Jastrzębskiego po ukończeniu wszechniczej dorpackiej pojechał za granicę i miał zamiar, z profesorem Petzoldem odbyć podróż naukową, po Niemczech, Francji i Afryce. Brakło mu pieniędzy. Ojciec zawczasu wysłał 300 rubli do Marsylii, by po przyjeździe tam je zastał. Po kilku tygodniach od wysłania Włodzimierz Jastrzębski pieniędzy nie zastaje na pocztę marsylijskiej. Telegrafuje do ojca, i ten mu powtórnie wysłał 300. Naznaczony czas przechodzi — kilka razy listownie się zapytywali, a pieniądze nie nadechodzą. Stary J. naroszezie zaczyna dochodzenie prawne, i mohylewski pocztamt daje mu zawiadomienie, że pieniądze wysłane leżą w Marsylii na dworcu kolei do odebrania. Okazało się jednak, że na dworcu kolei żelaznej nie było żadnych pieniędzy i nie mogło ich być, gdyż były adresowane *poste restante*, i pocztą marsylijską urzędowo zapewniono o nieprzyjeździe pieniędzy. Stary J. więc musiał jeszcze raz wysłać pieniądze, ale już przez bankiera, i te od razu doszły. 600 rubli przepadło. Młody Jastrzębski stracił możność podróży z jednym z najzdolniejszych profesorów dorpackich, i nieobjechawszy miejsc, który miał zwidzić, musi do domu wracać. Kilkakrotne telegramy i liczne listy pisane, opłata porto od pieniędzy, również do tych strat mają być zaliczone. Kto je zwróci poszkodowanemu?

A trzeba wiedzieć, że w zachodnich guberniach tylko w gubernialnych miastach poezy mają prawo przyjmować posyłki i pieniądze za granicę.

Zmusiwszy więc kogoś jechać 200 wiorst na pocztę, administracja jeszcze taką przyjemność sprawia. Niechże russophile wymyślą co na usprawiedliwienie tego wydarzenia.

W Witebsku zdarzył się następny wypadek. Mieszał tam znakomity bogacz białoruski, pan Mikołaj Hrebnicki. Syn jego za udział w powstaniu 1863 r. był zesłany do Syberji. Pierwej jeszcze, nim ten popadł w łapy rządu, ojciec go wydziedziczył. Do pięknych włości i do gotówki nie mógł rząd rościć żadnego prawa nawet wobec zwyczajów moskiewskich. Mikołaj nie miał więcej dzieci, spadkobiercami więc najprawniejzymi byli jego synowie, z których jeden nawet mieszkał razem ze stryjem. Rząd, dbały o zagrobie nie bogactw, codziennie do starca przysyłał policjanta z zapytaniem jakie jego zdrowie. Skoro więc umarł, zaraz po jego pogrzebie posadzili protegowanego synowca do więzienia, obwiniając go, że zabrał i ukrył gotówkę, która nie do niego, ale do rządu troskliwego od niego należy. Wywiązała się sprawa polityczna (co to pod rządem cara-ojca!), i spadkobierca Hrebnicki podobno pójdzie na Sybir, bo od synowca, któremu stryj testamentem zapisuje własność, większe prawo ma rząd najezdnicy. Mimo tych nadużyć władz wykonawczych i politycznych w Zabranych prowincjach, nie znoszą stanu wojennego, a sądownictwa jawnego, publicznego, z obrońcami i sędziami przysięgłymi, niezaprowadzają, choć ukaz już kilka lat jak wydany, i Moskwa zaczyna choć w części używać jego dobrodziejstw.

W większej połowie Moskwy zaprowadzono ziemskie soborany, czyli Rady powiatowe i gubernialne. Pozwolono im zawiadywać i zbierać ziemskie powinności i inne ziemskie pobory. Niewiele wprawdzie korzystają Moskale z tych przywilejów w całości, i dość tylko energiczniejszego wystąpienia, by zebrania były zawieszone, ale sama już możność bronienia się od grabieży, jest do brodziejstwem. Nawet tego dobrodziejstwa nie dają Zachodnim guberniom, ponieważ nadużyto by łaskawości rządowej... wytaczając procesa kryminalne wszystkim złodziejom w mundurach.

Wyznaczono nowy pobór, a nawet, ciesząc się ludźmi! — pozwolono wykupywać się od rekruta. Kto nie chce iść w rekruty, a los go przeznaczy, może zapłacić tylko 570 rubli, z których 70 pójdzie do kapitału żelaznego funduszu na zapewnienie losu wysłużonemu żołnierzom, a reszta w połowie będzie oddana zaciągniętemu nowobracowi zaraz, a drugie 250, jeżeli dożyje czasu, w którym ukończy swą wojenną karierę. Wolny zastępca zaś prawami jest wzbroniony. Zapytamy razem z *Wiestnikiem Europy*: „Czy łatwo uzbierać (570 rubli) podobną smę chłopowi archangielskiej, witebskiej lub poltawskiej gubernii, i czyż nieprzełożony on wolnego zastępcę za wszelkimi nadużyciami nad ten wykup?“ A każdy zastępca zaciężny będzie wolął wziąć od razu 350 lub 300 rubli, niż 250 od rządu, i czekać na wysługę kilkunastoletnią, gdy zważywszy na liczbę nowobraców i liczbę idących w odstawkę, prawdopodobieństwo dożycia tej chwili znacznie mniejsze jest od połowy.

Na zakończenie dodam, że znaczna część Moskwy jest w poruszeniu. Liczne bandy kaczepów po kilkadziesiąt osób, zabrawszy całe swe rodziny, z całą rchomością porzucają swe sadyby i chaty i idą w świat na *przywolnija stepi*. Kilkadziesiąt takich taborów widziano w poltawskiej, kurskiej, kostromskiej i innych guberniach. Wszyscy oni powiadają, że idą na dzikie i niezaludnione stepy Kaukazu, Krymu i Azji, że tam jakiś car da im darmo ziemi, której tyle będą mieli, ile każdy zachwyci, (to charakterystyczne zjawisko pod względem psychicznej strony ludu moskiewskiego), i że rząd idą da jeszcze strawne i zapomogę na zabudowanie się w nowej ojczyźnie. Nawet bogate strony nadwołżańskie silnie się poruszyły, i rząd wydał rozporządzenie powstrzymania tych tłumów. W stronach, zimową porą trapiionych przez głód, gdzie teraz zaczęły panować posuchy i pożary okropne, to poruszenie nabiera większych rozmiarów. Widziano liczne rodziny, idące nie wiedzieć gdzie bez grosza o zbrany chleb, lub cignione przez nędzne wychudłe szkapie, ledwie się ruszające. Powypalały trawy od skwarów na stepach niedostateczną paszę mogą dać dla tych stworzeń. A wynędziali ludzie są w stanie jeszcze bardziej opłakanym.

Jednakże te poruszenia, które wedle wiadomości podawanych w dziennikach są bardzo znaczne (bo w jednej poltawskiej gubernii do kilkudziesięciu takich walek się utworzyło), mimo woli

nasuwają myśl, czy dziś jeszcze na wschodzie Europy niemożliwe utworzenie hufców Atylli, i czy osiadłość Moskali nie przypomina jeszcze krain, niedawno zaludnionych przez nomadów?

Widać od czasów cara Iwana Groźnego, któremu ośmieleni bojarowie grozili: „Spalimy domy i majątki nasze, zabierzemy żony i dzieci i pójdziemy w step gdzie oczy poniosą“, choć wiele lat upłynęło, ale na pociechę sławianofilom nie zmieniło tak radykalnie narodu moskiewskiego.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rozporządzenie ministerjum sprawiedliwości w sprawie wydania sądowych aktów małżeńskich brzmi jak następuje:

„Zdarzały się wypadki, że niektóre ordynaryjści oświadczyli, iż nie wydadzą sądowych aktów małżeńskich, odnoszących się do spraw małżeńskich, które obecnie weszły w zakres działania świeckich sądów.

„Ministerjum sprawiedliwości widzi się więc zmuszonem ze względu na to, aby nie cierpiał na tem interesa stron i nie przewlekło się wykonywanie sprawiedliwości, w porozumieniu z ministerjum spraw wewnętrznych i wyznał na podstawie art. V. ustawy z d. 25. maja 1868 D. u. p. nr. 80. rozporządzić co następuje:

„Jeżeli który ordynaryjst wzbrania się wydać akta procesów w myśl §. 25 rozporządzenia z d. 1. lipca 1868 wysłanemu posłannikowi, ma sąd zarządzić potrzebne środki przymusowe, aby przysięż w posiadanie potrzebnych aktów procesowych.

„Sąd może użyć w tym celu kar pieniężnych, nim przystąpi do odbioru przemocy; lecz może on także bez nakładania przedtem kar pieniężnych upoważnić wysłannika, któremu powierzono odebranie aktów, do użycia środków przymusowych, do przysiężcia w posiadanie aktów potrzebnych. Podaje się to c. k. wyższemu sądowi krajowemu do wiadomości i do uwiadomienia o tem sądów podwładnych.

Wiedeń, d. 28. sierpnia 1868.

Herbst w. r.

W Bernie odbywa się obecnie wielkie zgromadzenie nauczycieli pod nazwą: „Drugie ogólne austriackie zgromadzenie nauczycieli.“ Bierze w niem udział więcej jak 1000 nauczycieli z obu połow monarchii.

Ministrowie mieli zaproponować cesarzowi, aby odjął biskupowi berneńskiemu godność tajnego rady.

Metropolita Szaguna zwołał na dzień 28. września narodowo-kościelny kongres Rumunów siedmiogrodzkiego do Hermanstadtu.

We Wiedniu odbywały się obecnie wskutek inicjatywy ministra rolnictwa hr. Potockiego narady komisji specjalistów nad kwestją oddania rządowych stadnin i stacyi ogierów z pod zarządu wojskowego pod zarząd krajowych ministerstw rolnictwa. Między powołanymi do składu komisji znajdował się Polak, c. k. major hr. Rozwadowski. Uchwalono: Dnia 1. października odbierają krajowe ministerstwa stadnin i od wspólnego ministerstwa wojny, bez przesądzania wzajemnych pretensyj. Do końca grudnia b. r. mają być rachunki pokóńczone i od 1. stycznia 1869 przechodzią stadniny pod wyłączny zarząd ministerstw krajowych.

W Pola odbywała obecnie cała eskadra austriacka strzelanie do celu. Ćwiczenia te ji z ukończono.

Jenerałny konznl austriacki w Bukareszcie, hr. Eder miał być mianowany ministrem rezydentem w Atenach. Ale że Węgry napierają, aby na miejsce sędziwego (?) barona mianowano jenerałnym konzulem dla Rumunii Węgry, a Rumuni znowu niewiedząc dlaczego nie życzą sobie tego, więc zasługi hr. Edera zostaną prawdopodobnie w inny jakiś sposób wynagrodzone, i zostanie nadal na dotychczasowej swojej posadzie. Tak pisze *Osten*.

Francja. Girardin, który codziennie popisuje się jakąś nową ideą, staje dziś na tym samym piedestalu, na którym od kilku lat widzimy Katkawa, i rzuca się od paru dni w swej *Liberté* przeciw projektowi odbudowania Polski. Według jego zdania, polityka Francji jest skierowaną ku zasadzie wielkich aglomeracji i dąży do granic z r. 1801, dlatego też nie powinna ona sprzeciwiać się zamiarom moskiewskim, dążącym także do wielkich aglomeracji. Polakom życzy pan Emil Girardin, aby się stali Moskalami, gdyż odbudowanie Polski jest niebezpiecznem dla wolności (!) i cywilizacji (!), a zresztą w najlepszym razie byłiby oni tylko podobnie jak Rumuni wazalami obojętnego mocarstwa. Nie trudno zrozumieć, dlaczego p. Girardin przemawia tym tonem. Życzy on sobie francuzko-moskiewskiego przymierza, i dlatego już teraz chciałby przygotować teren.

W czasie przejażdżki w Charquemont, hr. Montalembert, znany ze swych pism liberalno-katolickich i wielkiej przyjaźni dla Polski, o mało nie postradał życia. Spłoszony koń zaczął go unosić w lekkim powozie, przyczem zabił woznicę, a hr. M. wyrzucił z powozu. Hrabia wyszedł szczęśliwie z lekkimi stłuczeniami.

Po Paryżu krążyły pogłoski o chorobie cesarza. Artykuł *Constitutionnela*, rozbiegający kwestję reencji cesarzowej, przyczynił się być najwięcej do rozsiewania tych wieści. *Le Pays* zaręcza teraz czysto urzędowym tonem, że Napoleon III. nie miał się nigdy lepiej jak w chwili obecnej.

Times wczorajszy w artykule wstępny wyraża się bardzo ostro przeciw zamiarowi rządu francuzkiego, który pragnie połączyć Belgię i Holandję z Francją unią cłow. Francja, zdaje się, zajmuje się tą myślą, lubo unika kroków wprost do rzeczy wyodajcych. Mocarstwa oparły się stanowczo, gdyż traktat taki zagraża niepodległości Belgii.

Z końcem października ruchoma gwardja narodowa będzie całkiem zorganizowaną. Na przypadek wojny, uzupełnienie organizacji można

misją. Czy nie zgubiłbyś wtedy siebie i wielu? Obecnie zaś, wiedząc kto jestem, bezpiecznyś pan, skoro mnie bowiem posadzili z panem, to jużci będą wierzyli co im powiem. Dowiedziawszy się więc, żeś pan niewinny, ukaraj pana za to tylko, do czegoś się sam przyznał, nie zaś za rzeczy, któreś spiegił albo na pana znowił, albo wycoigał od ciebie. Nawet i w takim razie, gdyby doniesieniom moim nie dali wiary, położenie pańskie o wiele łatwiejszem się staje.

Będziesz pan bowiem przygotowany na wszelkie siły, i łatwo je ominiesz. Nie łatwiejszego panie, jak bronić się, kiedy się wie, z której strony i jaką bronią człowieka zaczepia. — No i cóż, panie Michale, czy pan teraz pogodzisz wczorajsze z dzisiejszem?

— O panie, panie — zawołał Michał składając ręce jak do modlitwy i poglądając błagalnie na Władysława — gdyby to tylko tak było, jak pan mówił!

— Panie Michale — odrzekł Władysław głosem, chcącym przemówić do przekonania — jeszcze raz powtarzam, że nie chcę, byś się z czemkolwiek zwierzył przedemną, miej mi pan ciagle za spiegię, ja się wcale zato gniewać nie będę; tylko błagam pana na wszystko, abyś tak robił jak powiem. Zaręczam, że dobrze na tem wyjdiesz. Wszakże pan dzieckiem nie jesteś, i pojmiesz, że odkrywając mi podobne rzeczy, nie pragnę jego zguby. Owszem, wierząc pan, tylko dlatego przyjąłem ten nieczyny obowiązek na siebie, by tem łatwiej choć jedną ofiarę wydrzeć z rąk oprawców. Ja tych stróżów znam doskonale i wiem czego oni są zdolni. Już trzeci raz, panie, siedzę we więzieniu, a szósty rok mija odkąd się z nimi ujadam — miałem kiedy dosyć czasu poznać ich aż do głębi ich dusz podłych! I dlatego właśnie, że ich nienawidzę całym mojem jestestwem, staram się podstać do nich tak blisko, by ich ukusić tem dotkliwiej i jadowiciej! Aby choć jeden zamiar ich zniszczyć, gotów jestem ofiarować życie!

Domawiając słów ostatnich Władysław str-

cił był panowanie nad sobą, jakie w ciągu całej rozmowy zachować się starał. Powstał z łóżka, zaczął pić i wyciągnął je ku drzwiom — a w oczach tyle mu się skupiło ognia i takie dzikie miało niemi spojrzenie, że Michał więcej tą wyrazistą mimiką, jak dowodzeniami Władysława przekonany, uwierzył wszystkim słowom jego.

Ten przechód z powątpiewania do przekonania zupełnego, wywarł tak silny wpływ na niego, że zsunął się z krawędzi krzesła na ziemię i kłęcząc z podniesionymi rękami zawołał:

— Panie mój drogi, ja panu ufam zupełnie, ufam jak sobie! ratuj mnie pan — wydostań mnie z biedy, w którą mnie wtroczył zły człowiek — przekonaj ich pan, że ja niewinny! Bóg, co na niebie, wynagrodzi panu za to!

Władysław przelakł się z razu widoku tak niespodziewanego. Pierwszem jego poruszeniem było, że podjął Michała ze ziemi i usadowił go przemocą prawie napowrót. Potem podskooczył ciebaczem do drzwi i przekonywał się, że nikogo pod niemi nie było, powrócił, podał rękę Michałowi i rzekł z rozczuleniem:

— Panie, ta jedna chwila zaufania i uznania pańskiego stanie mi za wszystko, com wycierpiał, gdy musiał udawać podłego. Wierząc mi pan, iż dzień ten i jeszcze kilka jemu podobnych, które już przedtem przeżyłem, zagładziły wszystkie bole, jakich doznawałem przy wieści, że mnie miano za podłego. A jednak nikt mi jeszcze nie powiedział w ciągu burzliwego mego życia: Tyś się stał przyczyną mojej zguby! — i całemu światu rzec mogę, że mam czyste sumienie co do tego. Jestem pewny, że mi nikt kłamu zadać nie potrafi... I na tem mi dosyć panie! Lecz nie pora nam się tu rozczulać. Wkrótce nas rozłączą, być może... co się tyczy mnie, ja najpewniej uczynię wszystko, by pana oczyścić z podejrzania, jakie nań brat rzucił. Ale tego może być za mało. Trzeba, abyś i pan stosownie postępował. Więc posłuchaj pan uważnie, jak się w danym razie zachować wypadnie. (C. d. n.)

przeprowadzić w dwóch tygodniach. Sprawa ta, która z początku cesarskiemu rządowi dawała tyle do myślenia, postępuje teraz nadszperzając się dobrze.

La Liberté pisze: „L'Epoque zapewnia, że we wszystkich obronnych punktach francuskich wojsko zajmuje się usuwaniem każdej rzeczy, która w danym razie mogłaby stać na przeszkodzie skutecznej obronie. Nasze własne informacje potwierdzają to doniesienie.”

Działka nowej konstrukcji, takzwane kartaczówki, będą niezadługo rozdane pomiędzy pojedyncze pułki. Dotychczas zrobiono ich tysiąc, a drugie tyle wyjdzie z fabryk z końcem bieżącego roku.

W kilku procesach, wytoczonych Rochefortowi, został tenże skazany w ogóle na 2 lata i 5 miesięcy więzienia, tudzież na 22 tysiące franków grzywny.

Prezydent włoskiego gabinetu, generał Menabrea przybędzie niezadługo do Francji, gdzie prawdopodobnie złoży wizytę cesarzowi. Chociaż półroczne pisma włoskie zapowiedziały z całą powagą, że generał podróżuje w interesach rodzinnych, mimo to ogół, nieaspokojony temi oświadczeniami, mniema, że obecność Menabrey na ziemi francuskiej, będzie stała w związku ze sprawą rzymską i z projektowaniem włosko-francuskim przymierzem.

Wschód. Z Bułgarii potwierdzają dawniej nadeszłą wiadomość, że władze tureckie uwięziły dowódcę ostatnich rozruchów, wywołanych moskiewskimi rublami, Hadżego Dimitrija. Doniesienie o nowych napadach na terytorium bułgarskie okazuje się jako zupełnie fałszywe. Od czasu ostatnich wypadków, które się tak krwawo skończyły, nie zakłócono nigdzie publicznego porządku.

Z obozu Kreteńczyków, otrzymał Daily News od swego specjalnego korespondenta, odbywającego podróż po wyspie, parę bardzo ciekawych listów. Sięgają one po dzień 3. sierpnia br. Z wszystkiego można się przekonać, że powstańców jest nie wielu, i że prócz tego brak im żywności. Szczególnie ten brak ostatni dokuca prawdziwym patriotom, którzy zabrawszy się w znaczniejszej liczbie, muszą się potem rozpraszać po górach. Powstańcy unikając większych starć, pragną pokazywaniem się na wszystkich punktach nuzę nieprzyjaciela i dodawać otuchy swym rodakom.

Zdaje się, że Wysoka Porta postanowiła nie blokować dłużej kandydackich wybrzeży, a to z powodu, że blokada nie przyniosła pożądanego owocu. Dowódca floty, krążącej na wodach kreteńskich, Ibrahim-basza powrócił ze znaczną częścią okrętów do Carogrodu. Tymczasem statki greckie, między którymi szczególną gorliwością odznacza się „Enosis” przemycają ciągle powstańcom broń, amunicję i żywność.

Grecy spodziewają się bardzo wiele po „Stowarzyszeniu Filhellenów”, które niedawno zawiązało się w Paryżu. Bogaty Grek, zamieszkały w Konstantynopolu, nazwiskiem Kristaki Zografos, przesłał na ręce prezydenta tegoż Towarzystwa 20 tysięcy franków.

Kupcy, zamieszkali na Galacji, podali prośbę do ministra wojny, aby przemówił w inne miejsce wszystkie magazyny prochu, znajdujące się na ich przedmieściu.

Mówią, że Mithad-basza, który po stłumieniu ostatnich rozruchów na ziemi bułgarskiej, stał się ulubieńcem sułtana, zostanie wkrótce wielkim wezyrem. Inni natomiast twierdzą, że zostanie on wysłany do Belgradu w charakterze sułtana.

skiego namiestnika, gdyż Fuad i Ali-basza agitują przeciw niemu z całą gorliwością.

Kronika.

— Odezwa. Dnia 23. bm. o godzinie 2giej popołudniu zostało miasteczko Potok, w powiecie buczackim leżące, straszny ogniem nawidzone. Pożar wszczął się z pomieszczenia jednego z mieszczan, a party silnym wiatrem, ogarnął najpierw północną, a potem zachodnią część miasta. W dwóch godzinach 160 domów, szkoła trywialna, trzy synagogi izraelskie, dwa obejścia gospodarzy przedmiejskich, oraz budynki gospodarcze z tegorocznym plonem zboża miejscowego proboszcza r. g. stały się pastwą płomieni. Szybkość, z jaką ogień wszystkie domy ogarnął, nie dozwalała żadnego ratunku, — a tak 262 familij zostało naraz z wszelkiego majątku w ścisłym słowno znaczeniu ogołoconych.

Szkoda wyrządzona wynosi 168,300 złr. w. a. W imieniu nieszczęśliwych, między którymi trzy części są bracia wyznania mojżeszowego, udaje się jako przełożony utworzonego komitetu do miłosiernych mieszkańców kraju, by datkami jakiegokolwiek rodzaju raczyli przynieść ulgę dotkniętym.

Potok d. 26. sierpnia 1868.

Ks. Kasil, przeor, przewodniczący komitetu pomocy. — Publiczne podziękowanie. Wzrastkim P. T. szlachetnym dobrodziejom, którzy podczas pory kąpielowej tegorocznej przyczynili się do założenia w gminie tutejszej biblioteki dla ludu, składającej się z przeszło 100 dziełk doborowej i dla pojęcia ludu zastosowanej treści, a to w celu szerzenia oświaty pomiędzy ludem tutejszym, składają niżej podpisane urzędy gmin Szczawnicy Wyżniej i Niżniej w imieniu obywateli tychże gmin jak najczulsze i serdeczne publiczne podziękowanie.

Oby Bóg łaskawie wynagrodzić raczył ofiary, poniesione w celu tak szlachetnym!

Szczawnica Wyżnia i Niżna d. 27. sierpnia 1868. Piotr Homerski, nacelnik gminy. Maciej Malinowski, asesor. Augustyn Büchs, asesor, i oraz nauczyciel. Tomasz Adamczyk, nacelnik gminy. Marcin Słowik, asesor. Bartłomiej Salomon, asesor.

— Niepospolity oszust. Znany w mieście naszym z przeszłorocznej zimy, jako nauczyciel języka francuskiego, Ludwik Fechner, który narobiwszy tu wiele długów i nie jedno wykonawszy oszustwo, w kwietniu r. b. wydal się ztąd cichaczem, po niejakiem czasie pobytu w Wiedniu zjawił się w Dreźnie, przybrał sobie tytuł barona i obywatela polskiego, zaciągnął zrzecznie dług i różne wykonywał oszustwa, a nawet zdołał podejść znaczny dom szlachecki do tego stopnia, że przyszło aż do zaręczyn z córką domu tego. Zdemaskowany oszust umknął z Dreznia a pod przybranem nazwiskiem obywatela Zarasewskiego dostał się do Ems, gdzie go jednak już trzeciego dnia przytrzymało i sądowi oddano.

Tenże Ludwik Fechner (nie Frechen, jak go Czas nazwał), rodem z Warszawy, syn nacelnika tamtejszego rządowego kantoru bankowego, 26 lat mający, gładkiej a nawet ujmującej powierzchowności, o udział w fałszowaniu banknotów moskiewskich poszlakowany, a już przed rokiem za fałszowanie wksił i za oszustwo przez sąd inowrocławski listami gościmi ścigany, miał być wydany władzom rządowi moskiewskiemu, ale udało się mu w czasie transportu z Nassau, oszukać nawet żandarmu pruskiego, bo w Poznaniu dnia 23. sierpnia b. r. umknął Fechner z dworca kolei. Żandarm dowiedziawszy się, że jadące z Poznania do Baka jakieś dwie panny, miały przyjąć Fechnera do swego powozu, gonili za nim na furze, jaka mu się nadarzyła, lecz gdy ów powóz zatrzymał się, nie było w nim Fechnera — znikł bez śladu.

Ludwik Fechner, będąc we Lwowie, wydawał się za byłego oficera moskiewskiego, który z powodu udziału w powstaniu polskim skazany został na Sybir. Odnośząc się do tego fałszywą historię, umiał Fechner aż do najdrobniejszych szczegółów gładko opowiadać.

Pieniądze wydłubał tu Fechner pod pozorem procesu, z jakiego familia jego wielkie miała osiągnąć sumy. Na rachunek swojej części sum tych F. już rozpoczął tu targi o kupno domów, pałaców! W interesie niby owego procesu robił F. w lutym br. wycieczkę do Krakowa, gdzie także pamięć po sobie zostawił.

Ojciec Ludwika Fechnera od 8 lat nie chciał o nim nie słyszeć, ale podczas niemal całorocznego pobytu jego we Lwowie, zaczął już wierzyć w poprawę syna swego, opisującego matce swoje świetne stanowisko we Lwowie, jako „kierownika wielkiego domu handlowego”, lecz niestety kiedy ojciec poczynił pierwsze kroki do sprawdzenia tej pożądaney poprawy, wtedy już syna jego nie było we Lwowie.

Ludwik Fechner jest w społeczeństwie dlatego bardzo niebezpiecznym członkiem, bo powierzchowność jego nie zdradza niczem przewrotności jego charakteru.

— Biblioteka nauk moralnych i politycznych, wydawana przez K. Forstera w Berlinie. Podaliśmy już, że księgarnia Gubrynowicza i Schmidta Bibliotekę Forstera utrzymuje w komplecie na składzie, i zwracamy ponownie uwagę na godne ze wszelkimi rozprawami wydawnictwo, które zawdzięczamy tak poezji w dążnościom pana Forstera, jakoteż i bytemu Towarzystwu rolniczemu w Warszawie. Towarzystwo roln. warszawskie porozumiewając się z panem Forsterem, z wydawnictwa tego zamawiało z każdego nowo-wychodzącego tomu po kilkasiet egzemplarzy, rozpowszechniając wydanie przez członków swych na prowincji i w krajach Zabrzanych, w każdym powiecie, tak, że dziś Bibliotekę Forstera znajdzie prawie w każdym domu obywatelskim i w bibliotekach szkolnych i gminnych. Na szczególną uwagę zasługują niektóre tomy Biblioteki, jak Rapeta Przewodnik moralności i ekonomii politycznej dla klas robotniczych, już w 4ech edycjach wydany, Sancerota Przed wyjściem na świat; Janeta Rodzina; Silvio Pellico O obowiązku człowieka; Bastiera O pomocy publicznej; Abouta Zabiezpieczenie; Lateny Studja nad człowiekiem, jako też i dzieła sławnych pisarzy francuskich: Bastiera, Blanquiego, Rondeleta, Souvestra, umieszczone w tem wydawnictwie.

W ogóle wydawnictwo pana Forstera umieszcza w swej Biblioteczce tylko uienieczone przez akademię francuską prace. Rozpowszechnianie tego wydawnictwa w kraju jest pożądaną bardzo rzeczą i zasługuje na usilne poparcie. Jak niegdyś w Królestwie, tak dziś w Galicji powinny gminy i Rady powiatowe nabywać kompletów tej Biblioteki i rozpowszechniać wydawnictwo ile możności w kraju, a nabywanie jest wcale ułatwione, gdyż tak w komplecie, jak też tom każdy oddzielnie nabywać można.

Świeżo wydał p. Forster Biblioteczka dla klas pracujących, 12 tomików po 15 cent. każdy. Biblioteczka ta rozpowszechnioną już jest po części i u nas w kraju i przy zakładaniu szkółek bardzo przydatną być może.

— Wyszedł 10. numer Strzechy i zawiera: „Bezimienna”, powieść z końca XVIII. wieku B. Bolesławy, z ryciną, (dokończenie). „Zwaliska zamku Odrzykońskiego”, ustęp z podróży przez J. Gordona, z ryciną. „Różności”, poezje Teofila Lenartowicza, z rycinami. „Notatki wędrowca z musu. V.” „Wspomnienia Normandji”, „Rueńskie konardy”, przez ks. Godebskiego. „Statut wiślicki”, przypomnienia historyczne, przez L. Tatomirę, z ryciną. „Fraszka”, przez Paninę z L. Wilkońska, (ciąg dalszy). „Kronika”. „Zapiski z bibliografii polskiej.”

Ostatnie wiadomości.

Morgenpost donosi, że hr. Gołuchowski został wezwany do Wiednia, aby objaśnić rząd co do charakteru stronnictw, znajdujących się w sejmie galicyjskim. Jak już donosiliśmy, pan namiestnik wyjechał jeszcze w sobotę do Wiednia.

Listy z Rzymu donoszą, że przeciw kardynałowi Reissachowi, który chciał zająć po kardynale Andrea opróżnioną stolicę biskupią w Magliano, (jako biskup sabiński) bez exequaturu rządu włoskiego, wydany został nakaz aresztowania. Kardynał Reissach, zawiadomiony o tem, wrócił wcześnie na terytorium państwa Papieżkiego.

W Paryżu spodziewają się wielkiej demonstracji na pogrzebie żony Wiktora Hugo, która zmarła temi dniami.

Hrabstwo Girgenti (hrabia pochodzi z Burbonów neapolitańskich, hrabina jest córką Izabeli II.) przybyli do Paryża, z kąd ndają się do Fontainebleau, dla złożenia wizyty Napoleonowi III.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Wiedeń dnia 1. września. Dzisiejsza urzędowa Wien. Zeitung ogłasza rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych względem uregulowania kompetencji władz politycznych w sprawach, które dotychczas w pierwszej instancji podlegały urzędowi obwodowym, tudzież względem traktowania rekursów w sprawach administracji politycznej.

Linc dnia 31. sierpnia. Na dzisiejszym posiedzeniu sejmowi namiestnik odpowiedział na interpelację Edelbachera (względem zachowania się rządu wobec biskupów) w ten sposób, że odczytał odmienne oświadczenie prezydenta ministrów, w Izbie niższej Rady państwa złożone, dodając, że minister spraw wewnętrznych polecił mu szczególnie i nieustannie czuwać nad przeprowadzaniem ustaw w życie. Od siebie przyrzekł namiestnik, że pod każdym względem zadośćuczyni obowiązkom.

Paryż dnia 1. września. Gaulois donosi, że hr. Grigenti ma zlecenie układać się względem przymierza francuzko-hispańskiego.

Hamburg dnia 31. sierpnia. Wczoraj przybył tu książę Napoleon w najściślejszym incognito, zwidził Altonę i Lubekę, z kąd dziś wrócił, aby podróż swoją dalej odbyć Wezere.

Kursa z dnia 31. sierpnia 1868, godzina 6. min. 35 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 59.—. Akcje kredytowe 211.60. Akcje Karola Ludwika 207.50. Kolej państwowa 186.20. Kolej państwowa 246.50. Kolej losoncka —. Kolej alfordzka 150.75. Akcje kolei Elzbiety —. Kolej Rudolfa I. emisji —. Kolej Rudolfa II. emisji —. Akcje banku anglo-aust. 164.50. Losy 1860 roku 84.—. Karola Ludwika obligi pierwszeństwa II. emisji 89.50. Lwowsko-czerniowieckie obligi pierwszeństwa —. Napoleon 9.12 1/2. Spirytus —. Uposobienie bezczynne. Paryż. Renta 3 1/2 70.72. Wroclaw. Pszenica 92. Żyto 71. Owies 37. Rzepak zimowy 178. Konieczyna —. Berlin. Moskiewskie banknoty 83. Akcja kredytowa 94 1/2. Galicyjska kolej 92 1/2. Kolej państwowa 147. Wiedeń 88 1/2. Uposobienie stałe. Pszenica —. Żyto —. Owies 32 1/2.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Cennik giełdy		
we Lwowie, d. 31. sierpnia		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar. Ludw.	208.25	209.25
Kolei Lwów. Czern.	188.50	190.00
Banku hyp. galic.	00.00	00.00
Papieru czerl. bez dyw.	00.00	00.00
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. gal. m. k.	78.10	78.50
Tow. kred. gal. w. a.	74.40	74.80
Banku hypot. galic.	86.00	86.70
III. Obligacje za 100 zł.		
Indemnicacyjne galic.	66.45	68.85
dtto. Wk. krakow.	00.00	00.00
dtto. Wk. bukow.	00.00	00.00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100.50	101.50
pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00.00	00.00
dtto. gal. K. L. I. em.	89.00	88.75
dtto. gal. Lw. Czern.	60.00	00.00
dtto. gal. Lw. Czern.	00.00	00.00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5.35	5.39
Dukat cesarski	5.39	5.41
Napoleonów	9.13	9.23
Półimperjal rosyjski	9.36	9.44
Rubel srebrny rosyjski	1.74	1.78
dtto. papierowy	1.55	1.56
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00.00	00.00
Talar pruski srebrny	00.00	00.00
Pruskie bilety kasowe	1.68	1.69
Srebro	111.75	113.70

Syrzadano: — Ruble moskiewskie papierowe po 1.55 1/2. — Konieczyna korzec 180 ft. po 47 złr. (na styczeń 1869), konieczyna korzec 180 ft. 45 złr. (do 15. września 1868).

Wyciąg z protokołu posiedzenia komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic., odbytu c. k. Towarzystwa gospod. galic., z dnia 17. czerwca b. r. l. 1863/732 (l. Tow. 73-1868) w przedmiocie wykazania potrzeb poszczególnych działów gospodarstwa wiejskiego, a to celem subwencjonowania takowych z funduszu państwa na rok 1869, uchwalono:

a) W odpowiedzi na pismo p. ministra postawić ogólną cyfrę tych potrzeb;

b) Modyfikować poszczególne pozycje, nie oznaczając kwot, z ogólnej cyfry na nie użyć się mających;

c) Dodać, że zachęcenia tak gorliwym

zajęciem się p. ministra sprawami rolnictwa, udajemy się do sejmiku naszego z prośbą, aby z p. ministrem w tej kwestji zechciał się znieść i uzyskać dla Galicji powyższą subwencję.

Przy podaniu przedłożenia zarazem wyczerpujący projekt do użycia tej subwencji. Wreszcie domieścić:

d) iż znając żywołność p. ministra dla naszego kraju, spodziewamy się, że zechce w najbliższej już kadencji sejmiku postarać się o załatwienie tej sprawy.

II. W myśl uchwały powyższej postanowiono wykazać do subwencjonowania następujące pozycje:

1. Z działu rolnictwa:

a) stypendja na wykształcenie fachowych drewniarzy i irygatorów;

b) subwencje na podniesienie kultury lnu i na wydoskonalenie wyprawy włókna lnianego.

2. Z działu chowu zwierząt:

a) premiowanie koni, bydła rogatego, owiec poprawnych i pospolitych, oraz trzody chlewnej;

b) subwencje dla utrzymujących ogiery lub buhaje na użytek publiczny;

c) stypendja na wykształcenie praktyczne fachowych owczarzy.

3. Z działu leśnictwa:

a) stypendja na wykształcenie naukowe fachowych leśniczych;

b) subwencje na podróże za granicę dla fachowych leśniczych, w celu zwiędzania wzorowych gospodarstw i zakładów, odnoszących się do techniki lasowej.

4. Z działu ogrodnictwa, sadownictwa, winiactwa i chmielnictwa:

a) subwencje i premie dla ogrodnictwa i sadownictwa w ogólności;

b) subwencje dla Towarzystwa ogrodniczego-sadowniczego we Lwowie;

c) subwencje dla zakładów ogrodniczego-sadowniczego w Stanisławowie;

d) premiowanie uprawy wina w większych rozmiarach;

e) stypendja na wykształcenie fachowych chmielarzy.

5. Z działu pszczelnictwa i jedwabnictwa:

a) subwencje na poparcie pszczelnictwa w ogóle;

b) subwencje dla Towarzystwa jedwabniczego w Brzeżanach.

6. Z działu przemysłu gospodarskiego:

a) subwencje na popieranie przemysłu gospodarskiego w ogólności.

7. Oświecenie publiczne w zawodzie gogodarczym:

a) subwencje na cele naukowe w ogólności, oraz na wydawnictwo pism.

III. W załatwieniu reskryptu c. k. namiestnictwa z d. 30. czerwca b. r. l. 88391 (l. Tow. 85-1868) względem zamianowania zastępcy rady giełdowego w miejsce wylosowanego p. Alfreda Młockiego: Komitet wybrał zastępcą rady giełdowego p. Edwarda

da Simona, dyrektora filii banku angielsko-austriackiego we Lwowie.

Wiceprezes Tow. Jan Zakuski.

Wyciąg z protokołu posiedzenia komitetu Towarzystwa gospodarskiego

na dniu 11. sierpnia 1868.

Przewodniczący: wiceprezes Towarzystwa. Obecni: 6 członków komitetu i pełniący obowiązki dyrektora Dublan.

1. Przypatrując, stosownie do uchwały komitetu z 27. z. m. do oznaczenia kwot, dla poszczególnych pozycji z zakresu gospodarstwa wiejskiego, do subwencjonowania ze skarbu publicznego w roku 1869 wykazanych, uchwalono:

I. W dziale rolnictwa:

a) na trzy stypendja, w celu wykształcenia fachowych drewniarzy i irygatorów, 3,000 złr. z tem atoli zastrzeżeniem, że tylko technicy ukończeni, posiadający nadto praktykę mierniczą, korzystając z tych stypendiów, mogą być wysłani za granicę w powyższych celach;

b) na podniesienie kultury lnu, i wydoskonalenie wyprawy włókna z tegoż, 3,000 złr. Razem 6,000 złr.

II. W dziale chowu zwierząt.

a) na premiowanie koni, bydła rogatego, owiec poprawnych i pospolitych, oraz trzody chlewnej 16,000 złr.;

b) na subwencje dla utrzymujących ogiery lub buhaje na użytek publiczny, 3,000 złr.;

c) na dwa stypendja, w celu wykształcenia praktycznego fachowych owczarzy 1,500 złr. Razem 20,500 złr.

III. W dziale ogrodnictwa, sadownictwa, winiactwa i chmielnictwa:

a) na subwencje i premie dla ogrodnictwa i sadownictwa w ogóle 2,000 złr.;

b) na subwencje dla Towarzystwa ogrodniczego-sadowniczego we Lwowie 1,000 złr.;

c) na subwencje dla zakładów ogrodniczego-sadowniczego w Stanisławowie 200 złr.;

d) premiowanie uprawy wina w większym rozmiarze 200 złr.;

e) na stypendja dla wykształcenia fachowych chmielarzy 1,000 złr.

Razem 4,400 złr.

IV. W dziale leśnictwa:

a) na stypendja, w celu wykształcenia naukowych fachowych leśniczych, 2,000 złr.;

b) na subwencje, na podróże za granicę dla fachowych leśniczych, w celu zwiędzania wzorowych gospodarstw oraz zakładów, odnoszących się do techniki lasowej, 1,500 złr. Razem 3,500 złr.

V. W dziale pszczelnictwa i jedwabnictwa:

a) na subwencje, dla poparcia pszczelnictwa w ogóle, 500 złr.;

b) dla Towarzystwa jedwabniczego w Brzeżanach 100 złr. Razem 600 złr.

VI. W dziale przemysłu gospodarskiego:

Na subwencje, w celu popierania przemysłu gospodarskiego w ogóle 5,000 złr.

VII. W dziale oświecenia publicznego w zawodzie gospodarczym:

Subwencja na cele naukowe w ogólności, oraz na wydawnictwo dotyczących pism, 10,000 złr.

Razem więc dla wszystkich powyższych działów: 50,000 złr. w. a.

2. Wyznaczono komisję, w celu wyegzaminowania przedstawiającego się kandydata na posadę docenta weterynarii w szkole dublańskiej, p. Józefa Kubickiego.

3. Na podanie Rady powiatowej lwowskiej, w przedmiocie wydawania certyfikatów dla prowadzących konie na jarmarki, przez Wydział krajowy do zaopiniowania Towarzystwo gospodarczemu przesłane, uchwalono odpowiedzieć:

a) ażeby Wys. Wydział krajowy upomniął się u władz rządowych o ściślejsze wykonywanie przepisów policyjnych, a to celem przeszkodzenia kradzieży w ogóle, a zatem i koni;

b) że komitet odradza zaprowadzenia w mowie będących certyfikatów, aby nie utrudniać handlu.

Oświadczył d. 26. sierpnia. Na dzisiejszym bardzo ożywionym targu było 1.711 wółw. Płacono za sztukę 560ft. 158 1/2 złr., 525ft. 145 złr., 375ft. 90 złr., co podług rachunku wiedeńskiego za 100 ft. wagi 32 złr. wypada.

Pozostało niesprzedanych drobnych i chudych wółw 394.

Władysław Wolński, weterynarz.

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 31. sierpnia

Oblig. dług. państ. 5% na 100 zł. m. k. 58 10

Pożycz. nar. 1854 5% na 100 zł. m. k. 62 15

Losy z roku 1860 84 00

Akcje banku nar. 726 00

